Rok I. Żywiec, 9. października 1928. Nr. 42.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ulica hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181·190

CENY OGŁOSZEŃ:
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
na I. stronie m/m. . . . . . . 0.80 gr
w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
ogłoszenia zwyczajne m/m. . . . . 0.20 gr
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

POLSKA A PRUSY WSCHODNIE.

W jaki sposób uzyskać można przeciwwagę przyszłemu blokowi niemiecko-austrjackiemu?

II.

Prusy Wschodnie — jak zaznaczyłem przy końcu pierwszego artykułu — stanowią właściwie izolowaną grupę ludności niemieckiej, otoczoną niemal ze wszystkich stron ludnością polską.

Słuszność nakazywała więc w czasie rokowań pokojowych przyznać Niemcom ziemie austrjackie, stanowiące dalszy ciąg obszaru narodowego niemieckiego, a natomiast oddzielić od nich z całą surowością, bez przeprowadzania komedyj plebiscytowych, to wszystko, co do obszaru niemieckiego nie należy, a więc: Alzację i Lotaryngję, cały duński Szlezwik, wszystkie ziemie polskie, wreszcie izolowane terytorjum z ludnością niemiecką w Prusach Wschodnich.

Królewcowi z przyległościami, a nie Gdańskowi — jak pisze jeden z twórców Traktatu Wersalskiego — należał się los wolnego miasta.

Tym sposobem zwyciężone Niemcy zyskałyby w ziemiach austrjackich niewiele mniej ludności, niżby utraciły gdzie indziej, a terytorjalnie byłyby nawet trochę większe, niż przed wojną.

Byłaby to decyzja, zgodna z zasadami ogólnemi, które głoszono podczas tej wojny i które odpowiadały duchowi czasu i kierunkowi ewolucji narodów europejskich w ostatniem stuleciu. Przyjrzyjmy się teraz, jakby wyglądała ona w skutkach.

Przedewszystkiem Niemcy zyskałyby terytorjum więcej jednolite, więcej zaokrąglone, niż przed wojną i niż mają dzisiaj. Posiadanie przez nich wyspy niemieckich w Prusach Wschodnich, ze znaczną nadto ilością ludności polskiej, w granicach tej prowincji pozostawionej, musi być stałem źródłem niepokoju, jakby zachętą dla nich do polityki agresywnej na Wschodzie. Nie można było wymyślić nic bardziej groźnego dla przyszłego pokoju.

Rzecz jasna, że oddzielenie Prus Wschodnich od Rzeszy i przyłączenie ich do Polski wywołaćby musiało w Niemczech całą burzę krzyków i protestów, jednakże łatwiejby można było to przeprowadzić, dając jednocześnie Niemcom Austrję Dolną i Górną, Tyrol, Salzburg, Styrję i pozostałą Karyntję.

Państwo niemieckie posunełoby się w swej zachodniej części na południe, a cofnęłoby się definitywnie na wschodzie; przybyłoby w niem przeszło siedem miljonów Niemców południowo-zachodnich, katolików, a ubyłoby niewiele więcej, niż miljon Niemców wschodnich, Prusaków, protestantów, zważywszy, że blisko jedna trzecia część Prus Wschodnich zamieszkała jest przez ludność polską.

Byłaby to duża zmiana w budowie państwa niemieckiego, pociągająca za sobą zmianę w jego charakterze. Środek ciężkości Niemiec przeniósłby się w kierunku południowo-zachodnim. Prawdopodobnie tem państwem nie rządziłyby w przyszłości Prusy.

Już niejeden z naszych polityków stwierdził, że wielkie niebezpieczeństwo dla Europy, a w szczególności dla narodów, sąsiadujących z Niemcami, powstało nietyle z faktu zjednoczenia Niemiec przez Bismarka, ile z faktu, że tego zjednoczenia dokonały Prusy i że one nad Niemcami zapanowały. Tu tkwiło główne nieszczęście, zdaje się, że dla samych Niemiec, jak należałoby sądzić z wyników ostatniej wojny.

W przekonaniu jednego z sygnatarjuszów Traktatu Wersalskiego, głównem zadaniem zwycięzców powinno było być obalenie panowania Prus nad Niemcami. To zaś można było zrobić tylko przez przyłączenie do Niemiec ziem austrjackich i przez należytą jednoczesnie amputację Prus na wschodzie. Rzecz jasna, że to ostatnie dzisiaj jest trudniejsze znacznie do przeprowadzenia, niż w czasie przygotowania Traktatu Wersalskiego. Prusy Wschodnie musiałyby przedtem zrozumieć, że połączenie z Polską jest jedyną drogą do podniesienia rozwoju gospodarczego tej prowincji. W Prusach Wschodnich do władzy musieliby przyjść ludzie, trzeźwo patrzący na pewne zagadnienia, a zniknąćby musieli nacjonalistyczni krzykacze, głoszący dzisiaj hasła wojenne i ideę odwetu wobec Francji i Polski.

Połączenie Prus Wschodnich z Polską stworzyłoby podwaliny pod nowy rozwój Niemiec, na nowych zasadach. Państwo niemieckie byłoby wielkie, byłoby organizacją wielkiego narodu, więcej zrównoważonego i skłonnego do pokojowej pracy z narodami nad kulturą i cywilizacją ludzkości.

Ludwik Łydko.

„Powiesić Ministrów i Prezydenta"

KWIATKI Z PROCESU »BISKUPÓW« MARJAWICKICH.

Od kilkunastu dni toczy się w Płocku proces karny przeciw marjawickiemu »arcybiskupowi« Kowalskiemu i towarzyszom, oskarżonym przez prokuratora o popełnienie szeregu **zbrodni przeciw moralności (na »zakonnicach« klasztoru płockiego oraz nieletnich wychowankach marjawickiego internatu)** i różne oszustwa. Zeznania licznych świadków obfitowały w tak drastyczne momenty, że rozprawa toczyć się musiała przeważnie **przy drzwiach zamkniętych.** Jedno z brukowych pism warszawskich musiano nawet **skonfiskować za zbyt »soczyste« sprawozdanie z tego procesu.**

Niezmiernie charakterystyczne są zeznania świadka Zarębskiego, kupca warszawskiego. Zeznał on, że poznał marjawitów w czasie czynienia przez nich (r. 1925) wprost warjackich zakupów samochodów, fortepianów i innych towarów luksusowych na weksle, których nie mieli zamiaru zapłacić, spodziewając się »końca świata«, przyczem przez »koniec świata« rozumieli oni (naturalnie nie wszyscy »wyznawcy«, tylko sami »wtajemniczeni«, czyli »biskupi«) najazd bolszewicki i niemiecki na Polskę i zupełną zagładę Polski i... przepadnięcia wystawionych weksli.

W czasie przewrotu majowego w 1926 r. Kowalski zarzucał marszałkowi Piłsudskiemu, że nie kazał **powiesić wszystkich ministrów z premjerem Witosem na czele.** W »klasztorze« odbyła się nawet narada przywódców marjawickich, na której Kowalski postanowił zażądać od marszałka Piłsudskiego, **by kazał powiesić członków rządu i prezydenta.** Ktoś z obecnych zwróciła uwagę, że jednak Stanisław Wojciechowski jest porządnym człowiekiem, wobec czego Kowalski zmienił w stosunku do Prezydenta żądanie, **proponując tylko... rozstrzelanie.** Uchwały marjawitów zawiózł do Warszawy w liście do marsz. Piłsudskiego Feldman i Przysiecki. Marszałek Piłsudski nie przyjął pierwszego dnia marjawickich delegatów, a nazajutrz rozmawiali oni jedynie z pułk. Wieniawą-Długoszewskim, któremu wręczyli **list do marszałka i futerał, zawierający pewną kwotę pieniędzy w złocie.**

Po przewrocie majowym marjawici zaczęli gorączkowo organizować »Strzelca«. Wszystkich członków sekty zapisano do »Strzelca«, przyczem Kowalski nazywał tę organizację — »wojskiem mateczki«.

Rozruchy w Zgierzu.

W ŁODZI STRAJKUJE ¾ ROBOTNIKÓW.

W ub. piątek w godzinach wieczornych w Zgierzu pod Łodzią doszło do starcia między strajkującymi robotnikami a policją. 600 robotników zaatakowało kamieniami oddział policji, składający się z 35 ludzi. W wyniku starcia 3 policjantów i 10 cywilnych zostało ciężej lub lżej rannych. Po szarży policji tłum rozpierzchł się. Obecnie panuje w mieście całkowity spokój.

Sytuacja w Łodzi jest w dalszym ciągu niezmieniona. W Łodzi i okolicy **strajkuje przeszło trzy czwarte**, t. j. około 90.000 robotników przemysłu włókienniczego. Częstochowa i Żyrardów pracują jeszcze normalnie.

Zatarg na tle płac zarobkowych, który spowodował wybuch strajku, nie dotyczy **Białegostoku i Bielska, gdzie obowiązują odrębne umowy zbiorowe.**

Zebranie „Stron. Narodowego"

W WARSZAWIE.

W niedzielę wczorajszą odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne Związku Ludowo-Narodowego. Referat organizacyjny wygłosił poseł Wierczak. Przemówienia programowe wygłosili: p. Roman Dmowski i prof. Rybarski.

Z wielkiej chmury

MAŁY DESZCZ.

Wczorajsze zjazdy austrjackich organizacyj »Heimwehr« i »Schutzbund« w Wiener-Neustadt miały przebieg... spokojny. Do ogólnie spodziewanych starć, które miały być sygnałem przewrotu politycznego w Austrji, nie doszło, mimo, że obie organizacje sprowadziły każda po około 20.000 członków.

Dr. Kramarz niezadowolony

Z OPTYMIZMU MIN. BENESZA.

W dyskusji na komisji spraw zagranicznych parlamentu praskiego zabrał głos między innymi poseł Kramarz, który dość krytycznie wyraził się o wielkich nadziejach, pokładanych w czynnościach Ligi Narodów. W dalszym ciągu swoich wywodów również krytycznie wyraził się mówca o optymiźmie min. Benesza w kwestji rozbrojenia, twierdząc, że dopiero wtedy będzie można realnie pracować nad rozbrojeniem, kiedy zniknie niebezpieczeństwo sowieckie i kiedy będzie pewność, że Niemcy, rozbrajając się we własnym kraju, nie zbroją się równocześnie, w jeszcze większym stopniu, w Rosji.

Omawiając poruszone przez ministra Benesza kwestje gospodarcze, poseł Kramarz oświadczył, że Czechosłowacja dopiero wtedy pozbędzie się troski o swój przemysł, kiedy nastąpią normalne stosunki w Rosji, kiedy 150-miljonowy naród rosyjski wejdzie do życia gospodarczego Europy, jako normalny producent i konsument.

SANACYJNE „VADE MECUM“

Przed kilkunastu laty istniał i cieszył się dużą popularnością środek na wszystkie bóle, znany w handlu aptecznym pod nazwą »Vade-Mecum«. Dzisiaj jako lekarstwo wyszedł z mody. Natomiast chętnie posługuje się nim polityka.

W sanacyjnej »Polsce Zbrojnej« czytamy sprawozdanie ze zjazdu działaczy włościańskich Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, który odbył się w Brzeźnicy:

»Referat wygłosił dr. Radyński, dając wyjaśnienia o sposobie zaciągania pożyczek w Banku Rolnym na potrzeby włościaństwa. Zkolei wygłosili referaty: o organizacji spółdzielni rolniczej i handlu płodami rolniczemi poseł Kleszczyński, o aktualnych politycznych zagadnieniach chwili poseł Pochmarski, poseł Tomaszkiewicz o znaczeniu legjonistów w życiu Polski, wreszcie ks. Madey na temat pracy rządu marszałka Piłsudskiego dla religijnego podniesienia ludu i wychowania go w duchu katolickim.«

»Sanacyjny »Głos Prawdy« poświęca zjazdowi dwie szpalty. Jednakowoż, streszczając mowę ks. Madeya, pisze tylko o »duchu chrześcijańskim«.

Jednocześnie w sanacyjnej »»Epoce« czytamy o gwałtach, jakich dopuszcza się u nas religja:

»Nie można być wciągniętym do rejestru istot żyjących bez poddawania się aktowi chrztu; nie można zawrzeć małżeństwa bez dokonania ceremonji religijnej; nie wolno nawet umrzeć, bo do pochowania potrzebne jest zezwolenie duchowieństwa jednego z uznanych wyznań. Gwałci sumienie szkoła publiczna przez wymaganie praktyk religijnych, gwałci sumienie sąd — przez żądanie przysięgi religijnej od świadków i karanie tych, którzy odmawiają złożenia takiej przysięgi gwałci wreszcie wojsko, które zamiast ślubowania na wierność Rzeczypospolitej uznanego np. za dostateczne dla posłów sejmowych, wymaga od rekrutów znów przysięgi religijnej.«

W tem wszystkiem jest dużo przesady. Przysięga religijna dla niektórych rekrutów nie okazała się cięższym rygorem, aniżeli ślubowanie dla niektórych posłów. Klub posła Bartla uchylił okólnik w sprawie praktyk religijnych w szkołach, wydany przez ministra Bartla. — Ustawa postępowania karnego nawet w dawnym zab. rosyjskim przewiduje przyrzeczenie zeznawania całej prawdy za wystarczające dla osób, które należą »do wyznań i sekt, nie uznających przysięgi«. Chrzest dzieci w czwartym, piątym, szóstym roku obserwujemy na porządku dziennym. Jeżeli który z współpracowników »Epoki« umrze, to lekarz cyrkułowy każe go pochować w przepisowym terminie. Jeśli zaś, ochrzciwszy się, zechce wziąć ślub cywilny, to pojedzie do Krakowa lub Poznania.

Ostatnia uciążliwość grozi mu z tej racji, iż »sanacja moralna« do dnia dzisiejszego nie uskuteczniła kodyfikacji praw, zaczynając ucztę od deseru, czyli od »naprawy« Konstytucji. I nic dziwnego. Jak dogodzić takiemu bywalcowi, który obszedł jadłodajnie, wszędzie był gościnnie przyjęty i mimoto irytuje się, cierpiąc na niestrawność po zbyt urozmaiconej »duchowej« libacji?

Ale co będzie, gdy jakiś złośliwy chochlik dobierze się do sanacyjnego »Vade-Mecum«?

Co będzie, jeśli »sanator« ks. Madey, tknięty djabelskim urokiem, zacznie chłopom wykładać zasady polityki »sanacyjnej« według wskazań pp. Wassercuga iGrosstera z »Epoki«, ci zaś przejmą się ultra-katolickim duchem ks. Madeya, lub chociażby katolika p. Lewestama z również sanacyjnego »Dnia Polskiego«? — Chłopkowie gotowi pomyśleć, że »sanacja« z nich kpi, a »epokowi« masoni, że się z nich naigrywają. Z »Vade-Mecum«, jako środkiem uniwersalnym, równie bywa. I w medycynie i w polityce....

Adam Niemojewski.

Zagadnienie walki chemicznej a Polska.

PROF. JERZY BIERNACKI.

Przeżyliśmy dramat wielki, dramat, jakiego nie znają więcej dzieje — to wojna światowa. 15,000.000 zabitych, 10,000.000 kalek i 1.200 miljardów franków szwajcarskich bogactw narodowych zniszczonych — oto bilans krótki.

Dla nas, Polaków, dramat ten był tem większy, iż znaleźliśmy się w dwu obozach nieprzyjacielskich. Ofiary nasze nie były jednak próżne — powstaje państwo polskie.

Okropności wojen są naogół znaczne, lecz okropności ostatniej wojny światowej występują jaskrawo, gdyż zastosowano w niej nowe metody walki, pozwalające na masowe i szybkie niszczenie nieprzyjaciela; metody te to: 1. środki chemiczne — gazy bojowe i 2. lotnictwo. Szczególniej metoda pierwsza — walka chemiczna — jako metoda nowa, nieobliczalna, gdyż rozwijająca się z dnia na dzień, kryjąca w sobie wielkie możliwości, była i jest powszechnym postrachem, a jest bronią okropną.

Nic więc dziwnego, że Niemcy, które pierwsze wprowadziły ten rodzaj broni do walki, podpisując Traktat Pokojowy Wersalski, podpisały tem samem par. 171 i 172 tegoż Traktatu, odnoszące się specjalnie do Niemiec, a zabraniające im badań w dziedzinie chemji wojennej, a nawet zabraniające sprowadzania tych surowców, które pozostają w związku z przemysłem wojennym.

Późniejsze konferencje: w Londynie w r. 1922 i w Genewie w roku 1925, tutaj już w obecności delegatów Niemiec, potępiły stosowanie w przyszłych wojnach środków chemicznych, a więc gazów trujących, duszących, parzących lub drażniących, jako środków zbyt okropnych i nieludzkich.

Równocześnie twórcy Pokoju Wersalskiego go zwracają nietylko myśl zmniejszeniu i ograniczeniu okropności wojen, lecz nawet myśl całkowitego usunięcia wojen w przyszłości. Tak powstaje Instytucja Ligi Narodów. Instytucja ta o wielkich zamierzeniach, złożona z przedstawicieli państw wszystkich kontynentów, ma za zadanie: zapobieganie wojnom i załatwianie sporów międzynarodowych na drodze porozumienia wzajemnego i rozjemstwa. Niestety do Ligi Narodów nie należą wszystkie państwa; z państw większych nie należą de facto Stany Zjednoczone i Rosja Sowiecka.

Niedawno wreszcie byliśmy świadkami wielkiego zdarzenia: podpisania paktu Kellogga, paktu antywojennego, potępiającego wojnę jako środek polityczny, normujący zatargi międzypaństwowe. Pakt ten podpisały wszystkie państwa, nie wyłączając nawet Sowietów, oczywiście podpisały z pewnemi restrykcjami. Ciekawą jest również rzeczą, że twórcą tego paktu są Stany Zjednoczone A. P.. tak iż można by określić ten fakt jako pewnego rodzaju odruch sumienia Stanów Zjednoczonych wobec prac Ligi Narodów.

Być może, iż wchodzimy w ten sposób w nową erę — erę współżycia Narodów.

Radość nasza z tych zdobyczy jest wielka i nadzieje wielkie.

Radość tę mącą jednak pewne fakty: czyto tworzenie półtajnego porozumienia militarnego Francji z Anglją, czy też fakt, że wszystkie państwa mimo konferencji, potępiających wojnę gazową, jak i wojnę wogóle, poświęcają wiele energji oraz wielkie sumy w swych budżetach wojskowych dla tej właśnie sprawy, — czyto niespodziewany wybuch gazów trujących, bojowych w Niemczech, — czy też wreszcie fakt, że i przed wojną światową istniała konwencja haska z lat 1899 i 1907, która w przewidywaniu okropności walki chemicznej, zabraniała stosowania środków chemicznych trujących i t. p. podczas wojen. Niemcy konwencję tę podpisały, jednak podpis swój złamały. Stany Zjedn. nie chciały podpisać konwencji, motywując to: 1. iż środki chemiczne (gazy, bomby gazowe) nie zostały wypróbowane i nic nie można o nich powiedzieć stanowczego lub decydować i 2. że zarzut okropności, jaki się stosuje do środków chemicznych, również dobrze można stosować do innych środków walki, np. środków wybuchowych i szarpiących (granaty, szrapnele, kule).

(C. d. n.)

MACIEJ ŁUBIEŃSKI.

Pocałunek Mokryny.

(Z CYKLU »UKRAIŃSKIE NOCE«.)

Nowela.

Huknął strzał i odbił się w ciszy stokrotnem echem. Całe stado przerażone umknęło, poderwawszy się wnowym nawoływania odezwały się w gąszczach sitowi — przerażenie rosło wśród mieszkańców cichego, zapomnianego wśród stepów stawu.

— A toś pan palnął głupstwo. Nietylko pudło, ale i całe polowanie na nic! — zgromił młodego stary myśliwy. — Trzeba było poczekać, aż wypłynie więcej kaczek i czekać, aż podjedziemy bliżej. Oj, młody pan, młody jeszcze myśliwy!...

Na te słowa, chłopiec, zawstydzony szeptem, coś tłómaczyć zaczął, stary jednakże myśliwy z pobłażliwym uśmiechem słuchał tylko i kiwał głową z politowaniem. Łódź sunęła dalej, z cichym pluskiem wioseł. Staw zamarł w ciszy — zwierzyna pochowała się wszędzie. Jaśniało zlekka — w przeźroczej wodzie przeglądało się perłowe niebo i zbocza jaru, obrosłe falującem zbożem, u młyńskiego koła woda przelewała się jednostajnie, na małej grobelce szumiały zlekka szczyty rozłożystych sękatych starych wierzb płaczących.

Nagle na sam środek stawu, odważnie i nie zdając sobie właściwie sprawy z grożącego im niebezpieczeństwa, wypłynęły dwie młode dzikie kaczki i zbliżać się poczęły, ufne, na odległość strzału.

— Czy można strzelać, jak pan myśli? — szepnął przezornie mały chłopiec.

— Teraz już wszystko jedno! — wzruszył ramionami stary myśliwy i ledwo dosłyszalnym szeptem dokończył: — Bierz pan na cel jedną, ja wezmę drugą. Huknęły dwa strzały, lecz tylko jedna kaczka rozstała się z życiem — druga, z szelestem skrzydeł, umknęła, kołując czas jakiś ponad sitowiem, aż zapadła wkońcu na krańcu gdzieś stawu, zwężającego się w kierunku pobliskiego lasu i porosłego już tam zupełnie oczeretem. Stary myśliwy popłynął szybko i ujął swą zdobycz, poczem przybił do brzegu.

— Niema poco już jeździć po stawie — szkoda czasu. Pan zostanie na tym brzegu, a ja pójdę dalej, po pod las — może coś jeszcze się trafi?

Myśliwi rozdzielili się.

Po fali szklistej stawu przebiegł w tej chwili dreszcz, jakby wionął silniejszy wiatr i rozkołysał oczeret senny, otulony tumanem szarego przedświtu.

Rozpamiętując pierwsze swe myśliwskie niepowodzenie, mały myśliwy skierował się wolno biegiem sitowia i zatrzymawszy się nagle, rozmarzonym wzrokiem objął widnokręg.

Tam, poza lasem, na krańcu pól szerokich, u kresu łączącego się z niebem stepu — perłowo-szare niebo różowiło się już nieznacznie, wązką, niedostrzegalną jakby smugą, czerwieni wychylała się z opony mgieł porannych. Jaśniało stopniowo jednocześnie, step weselał już nieznacznie koloryt pól ożywił się i zmieniał... W głębinie wód stawu odbiła się taśma różana wschodu i rozpromieniła świetlanym, łagodnym i dalekim odblaskiem taflę lustrzaną... W oczeretach budziło się ptactwo powoli, kurki wodne nawoływały się krzykliwie, gdzieniegdzie poderwała się dzika kaczka. Dwa młode jastrzębie wyprawiać poczęły jakieś harce nad wodą.

Wschodziło powoli słońce...

Nagle, przybywający snadź zdaleka i nieświadomy ostrzegawczych zwierzynę niebacznych strzałów, duży sznur dzikich kaczek przeleciał wysoko ponad głową młodego strzelca. Nie wytrzymał i tym razem. Wstrząsnął ciszą martwą strzał jeden i drugi. Sznur ptaków wzniósł się jeszcze wyżej i stoczył ponad jarem, na step szeroki...

Różano-złote, triumfalne wkraczało słońce na pola i łany, rozpromieniło szczyty drzew lasu i powierzchnię stawu. Pierwsze blaski słoneczne zarózowiły płynące cicho po wodach nenufary i wkradły się zwycięskie w tajemnicze głębie szawarów, budząc ostatecznie śpiące tam wodne ptactwo. Coraz częściej tam i ówdzie podrywać się zaczęła zwierzyna.

Parokrotnie odezwały się dalekie strzały starego myśliwego. Brzmiały ciężko, głucho, z pewnem jakby wykończeniem, charakterystycznem dla ucha myśliwego, oznaczającem, iż strzał nie padał naprożno.

Zaciekawiony odgłosem strzałów towarzysza, młody myśliwy dotarł do końca stawu i po kępkach błot moczarów, rozświetlanych różano-złotemi blaskami słońca, usiłował przedostać się na drugą stronę błotnistego, w tem miejscu, już bagna. Na błotach rosły gdzieniegdzie krzaki i małe kępy drzew, rozrzucone malowniczo... Daleki huknął znów strzał i niewielkie stado kaczek ukazało się od strony lasu, gdzie kończyły się już moczary...

Młody chłopiec przedostał się szczęśliwie na drugi brzeg stawu. Wiła się tu szeroka droga, biegnąca wzdłuż pochyłości jaru, w dali widniał mostek i wzgórze, z drożyną do lasu. Nie chcąc znajdować się w promieniu możliwych strzałów towarzysza, młody myśliwy skierował się w tą stronę. Słońce triumfalną fantarą uderzyło mu w oczy, — blaski różane roztapiały się już w złocie promieni, filtrowały w perspektywie, po poprzez wyniosłe drzewa boru, poprzez gąszcz ich tajemniczy...

(Ciąg d. n.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Z Żywca i okolicy.

— **Panie naczelniku, może się to da zrobić!** Nie zawadziłoby, gdyby na dworcu kolejowym w Żywcu umieszczono u wejścia na peron napis, objaśniający, iż »wejście dozwolone za okazaniem biletów peronowych«. Napis taki istnieje, ale przy wejściu na plant kolejowy, co nie jest również racjonalne i to o tyle, iż umieszczono go stosunkowo wysoko, a nikomu się specjalnie nie chce »zadzierać nosa«, by odczytać napis.

— **Nieszczęśliwy wypadek automobilowy.** Dn. 5. b. m. zaszedł w Żywcu nieszczęśliwy wypadek, który o mało nie zakończył się tragicznie. Panią Wisińską, powracającą w godzinach wieczornych ze Starego Żywca, najechało auto, jadące podobno bez świateł. Prócz ogólnych potłuczeń i zdarcia naskórka z nóg, uległa p. Wisińska poważnym obrażeniom głowy, zaś auto, zatrzymane nagle, wjechało na chodnik, przyczem uległo uszkodzeniu. Pa założeniu opatrunków przez p. dr. Flamma, właściciela auta, odwieziono p. Wisińską do domu.

— **Podziękowanie.** Najserdeczniej dziękujemy Szanownemu Zarządowi Kasy Pośmiertnej i Funduszu Zapomowego przy Narodowym Związku Robotniczym im. ks. St. Stojałowskiego w Bielsku, za sumienne obliczenie i wypłacenie wsparcia pośmiertnego za ś. p. Kuleca Tomasza, zmarłego w dniu 16. VIII. 1928 roku. (—) Szczepan i Aniela Adamczykowie.

Pietrzykowice, pow. Żywiec.

— **Smutny postępek weselnych gości.** Zgraja pijanych gości weselnych napadła na drodze żywieckiej na przejeżdżające auto Pogotowia Ratunkowego i obsypała je gradem kamieni. Policja poczyniła energiczne kroki celem wykrycia winnych.

— **Pożegnanie ks. Makucha.** Z Rychwałdu donoszą nam o niezwykle uroczystem i serdecznem pożegnaniu przez tamtejszą młodzież swego patrona ks. Fr. Makucha, który, jak już donosiliśmy, został przeniesiony do parafji Szczyrk, w pow. bialskim. Na pożegnanie złożyły się deklamacje, śpiew i przemówienia druhów Raczka, Dybałówny i wioskowego »kaznodziei«, p. Biernata.

— **Osobliwy »upominek«.** Do Bronisławy Otrząsek w Buczkowicach przyszli w odwiedziny małżonkowie Walenty i Ludwika Tomasikowie. »Goście«, odchodząc, pozostawili Ostruszkowej dwoje swoich dzieci, bliźnięta 7-tygodniowe. Tomasik, dopiero 23 lat stary i jego 25-letnia żona zbiegli w niewiadomym kierunku.

Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu, winien donieść najbliższemu posterunkowi policyjnemu.

— **Zawody strzeleckie cieszyńskiego Inspektoratu Straży granicznej.** W niedzielę odbyły się na strzelnicy wojskowej w Boguszowicach zawody strzeleckie dla szeregowych tutejszego Inspektoratu Straży granicznej, która, jak wiadomo, jest obecnie organizacją wojskową.

Zawody, na które zaproszono także i szereg gości z pośród »cywilów«, rozpoczęły się o godzinie 2-giej po południu. Gości powitał kierownik Inspektoratu p. komisarz Hess. Techniczną stroną zawodów zajął się p. komisarz Krogulski przy pomocy pp. komisarzy Mańczyka, Szymiczka i Chmielewskiego.

Pierwsze strzały, na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Ministra Spraw Wojskowych, oddali: p. starosta dr. Kisiała (»11«) i p. ppłk. Bratro (również »11«). Do konkursowego strzelania stanęło 28 zawodników. Wynik strzelania, biorąc pod uwagę jakość karabinów (rosyjskie, przerobione!) jest więcej, jak dobry. Świadczy on wymownie, że dowództwo Straży dba o wszechstronne wyszkolenie swych podwładnych.

Nagrody uzyskali: I. (100 zł od Dow. Straży) przodownik Rybacki z Komisarjatu Istebna, II. (50 zł od Inspektoratu okręgowego) str. Bojarski z Kom. Cieszyn, III. przyrząd do golenia, wartości 45 zł) strażnik Korecki z Kom. Istebna, IV. (budzik, wartości 45 zł) strażnik Bednorz z kom. Cieszyn, V. (niklowy serwis do herbaty, wartości 30 zł) strażnik Małkowski z kom. Cieszyn, VI. (»prymus« z czajnikiem, wartości 21 zł) strażnik Siekaniec z kom. Zebrzydowice, VII. (6 kieliszków z podstawką alpakową, wartości 20 zł) strażnik Mróz z Kom. Rajcza, VIII. (butelka theromos z futerałem, wartości 22 zł), strażnik Adach z kom. Jeleśnia, IX. (portfel, wartości 19 zł) str. Filarski z Kom. Jeleśnia, X. (teczka skórzana, wart. 18 zł) st. str. Dymczak z Kom. Cieszyn, XI. (papierośnica alpakowa, wart. 16 zł) st. str. Michalski z Kom. Zebrzydowice.

Również i »cywile« zabrali się do strzelania, lecz z małemi wyjątkami, bez powodzenia.

Zawody odbyły się bardzo sprawnie. Niemniej sprawnie »funkcjonował« także i bufet strzelecki (a jakże!), w którym role gospodyń spełniały z wielkiem powodzeniem żony oficerów Straży granicznej pp. Krogulska, Mańczykowa i Szymiczkowa. Troskliwym gosposiom należy się uznanie i podziękowanie ze strony dobrze obsłużonych »klientów«.

— **Mróz w Zakopanem.** Po pięknych, słonecznych dniach nastąpiło duże obniżenie się temperatury. W nocy termometr wskazywał 2 stopnie poniżej zera w Zakopanem, zaś na Hali Gąsienicowej i przy Morskiem Oku 3 stopnie poniżej zera.

Ostatnie owce spędzono już z hal. W górach spotyka się rzadko jakiegoś turystę. W schroniskach pusto.

Z Bielska i okolicy.

— **Przed obchodem 10-lecia przewrotu wojskowego i politycznego na Śląsku Cieszyńskim.** Z inicjatywy Związków Oficerów Rez. w Cieszynie i w Bielsku utworzył się w Cieszynie Komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich związków, stowarzyszeń, jako też z przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych, który wziął sobie za zadanie godne uczczenie 10-lecia przewrotu politycznego i wojskowego na Śląsku Cieszyńskim.

Obchód odbędzie się w dniach 30. i 31. października b. r. w samym Cieszynie. Lokalne uroczystości po wszystkich gminach i miastach Ziemi Cieszyńskiej odbędą się w dniu święta państwowego, t. j. dnia 11. listopada b. r.

Jak wiadomo, przewrót wojskowy z 31-go października na 1-go listopada 1918 zadecydował o przynależności całej spuścizny Piastowej, z wyjątkiem powiatu frydeckiego do Polski. Zbrojny czyn garstki oficerów, podoficerów i żołnierzy polskich w Cieszynie umożliwił sprawowanie władzy politycznej Radzie Narodowej. Nieszczęsny podział Śląska nie był już winą ludności polskiej, w grę wchodziły walki dyplomacji europejskiej. Słusznie też można nazwać dzień 31. października 1918 dniem powrotu Ziemi Cieszyńskiej na łono Macierzy.

Z uznaniem stwierdzić należy, że Cieszyńskie, od 600 lat stęsknione za Ojczyzną, pierwsze zerwało pęta niewoli. W ciężkich tych czasach Śląsk Cieszyński służył jeszcze innym przykładem dobrym. W innych dzielnicach walczono zaciekle o władzę, w Cieszyńskiem zaś wszystkie stronnictwa zbratały się w pracy dla dobra Rzeczypospolitej. Wreszcie fakt, że pułk Ziemi Cieszyńskiej jako pierwszy po pułkach legjonowych stanął na nogi i zaszczytny otrzymał Nr. 10, dowodzi, że społeczeństwo na Śląsku Cieszyńskiem stoi na wysokim poziomie wyrobienia politycznego i potrafi w dniach ciężkich wyżej cenić sprawę dobra ogólnego od prywatnych korzyści czy ambicyj.

Jak nas informują, na czele akcji stanął Przew. ks. prałat Londzin, burmistrz m. Cieszyna; urząd wiceprezesów objęli kierownicy Kół Związku Ooficerów inż. Jan Krudysz w Cieszynie i dr. Wałach w Bielsku, zaś prace sekretarskie wykonują: por. rez. Skrzypek, kpt. rez. Szczurek i por. rez. Szewczyk.

— **Ujęcie lwowskich kieszonkowców.** Policja ujęła dwóch kieszonkowców, poszukiwanych również przez policję lwowską, a to Mieczysława Dudę i Stan. Martyszyna. Okolica Lwowa wydawała się im widocznie za mało »urodzajną«, skoro zaszczycili nasz okręg swym pobytem.

— **Byli to napewno »sportowcy«.** Pan Walerok, zam. w Bielsku przy ul. Strzelniczej 28, zgłosił w policji, że mu nieznani sprawcy skradli z przed domu 2 rowery wartości 400 zł.

— **Niezwykli »wywiadowcy« policyjni.** Mieszczak Juljan i Pawlik Józef, znani jako uliczni włóczędzy i »okazyjni« złodzieje, zaczepili niejakiego Farona Benedykta z Białej, przedstawiając mu się za wywiadowców policyjnych i ubezwładniwszy go, wyciągnęli mu z kieszeni bardzo »pokaźną« sumę, bo aż.... 2 zł i 50 groszy.

— **Zebranie rady przybocznej Komisarza rządowego w Białej** odbyło się, jak już donosiliśmy, w ub. czwartek. Omówiono szereg aktualnych spraw, między innemi sprawę pożyczki, mieszkań, wadliwe urządzenie dróg miejskich i odczytano sprawozdanie z gospodarki miejskiej za rok 1927. Równocześnie wprowadzono do Rady czterech nowych członków, a mianowicie pp. dyr. Domanusa, insp. szkol. Zajączkowskiego, Kuśnierza i Grosa.

— **Strajk w fabrykach mebli »Thonet i Mundus«** trwa w dalszym ciągu. Pertraktacje nie dały wyniku. Strajk w fabryce w Jaworzu ma przebieg naogół spokojny.

Strajk robotników fabryki mebli giętych w Radomsku rozszerza się. Strajkuje tam ogółem 2000 robotników. Został on proklamowany na mocy uchwały Zarządu Centralnego robotników drzewnych w Krakowie i jest burzliwy. Strajkujący robotnicy w liczbie 1700 usiłowali dostać się na tereny fabryczne. Dyrekcja, widząc nadciągających robotników, wezwała policję, która tłum rozpędziła.

— **Kto ukradł klejnoty ks. Radziwiłłowej?** Księżna J. Radziwiłłowa, wracająca z Czechosłowacji z kuracji, została w Dziedzicach w czasie rewizji celnej okradziona. Zginęły jej z kasety brylanty, wartości około 100.000 zł.

W obronie katolickiego wychowania młodzieży szkolnej.

W ostatnim czasie odbywają się coraz częściej wiece, protestujące przeciw zamiarowi zaprowadzenia szkoły bezwyznaniowej.

W niedzielę, dnia 7. b. m. odbył się w Cieszynie wielki wiec protestujący, zwołany przez polskie i niemieckie organizacje katolickie. — Wzięło w nim udział ponad 1000 osób. Wiec zagaił ks. kanonik Sikora, poczem na przewodniczącego powołano ks. posła Brzuskę, a na sekretarzy pp. Żabkę i Stulę. Przewodniczący udzielił nasamprzód głosu p. posłowi Palarczykowi. Mówca w treściwym referacie wskazał na walkę Klubu socjalistycznego w Sejmie i Senacie przeciw religijnemu wychowaniu młodzieży, uwieńczoną uchwałą Sejmu i Senatu, wzywającą rząd do zniesienia okólnika ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dotyczącego nauczania religji katolickiej w szkołach; przedstawił ważność wychowania religijnego młodzieży oraz wezwał zgromadzonych do obrony zasadniczych celów szkoły. Mówca niemiecki p. Fiala, potępiając zamach socjalistów i ich sojuszników na religijne wychowanie młodzieży, wskazał na obowiązki szkoły i nauczycieli wobec powierzonej sobie młodzieży. Szkoła musi być taka, jaką ją chcą mieć rodzice. Obu mówców nagrodzono hucznemi oklaskami. Po referatach uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

W czasie budżetowej sesji powziął Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek P. P. S. uchwałę, domagającą się od Rządu zniesienia okólnika Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 9. XII. 1926 o nauce szkolnej religji katolickiej. Okólnik ten, wydany na podstawie Konstytucji i Konkordatu, między innemi stwierdza, że praktyki religijne młodzieży szkolnej należą do całości nauczania i wychowania religijnego i zobowiązuje młodzież do brania udziału w tychże, a na księży katechetów, dyrekcje i kierownictwa szkół i członków grona nauczycielskiego nakłada obowiązek czuwania nad wykonywaniem przez młodzież wspólnych praktyk religijnych. Uchwały Sejmu i Senatu godzą bezpośrednio w religijne wychowanie młodzieży szkolnej katolickiej, a pośrednio w nauczanie religji wogóle, chcąc usunąć z jej programu część jej istoty. Jeżeli kiedykolwiek, to właśnie w czasie obecnym, wychowanie religijne młodzieży musi należeć do fundamentalnych celów szkoły ze względu na zgubne skutki wojny pod względem moralnym. W tym stanie rzeczy zgromadzeni na wiecu w dniu 7. X. 1928 katolicy polscy i niemieccy parafji cieszyńskiej w liczbie 1000:

1. protestują jak najenergiczniej przeciw uchwale Sejmu i Senatu, domagającej się zniesienia okólnika z dnia 9. XII. 1926 o nauce szkolnej religji katolickiej;

2. wzywają Rząd Rzeczypospolitej Polskiej do podtrzymania wspomnianego okólnika w całej osnowie;

3. stwierdzają, że Ministerstwo W. R. i O. P. zupełnie słusznie nałożyło na księży katechetów, dyrekcje i grona nauczycielskie obowiązek czuwania nad wspólnemi praktykami religijnemi i z całym naciskiem podkreślają, że wspomniane czynniki nie mogą się od tego obowiązku usunąć.

Zebrani w przekonaniu, że katolickie wychowanie młodzieży może w zupełności gwarantować jedynie szkoła katolicka, domagają się równocześnie wprowadzenia na terytorjum Państwa polskiego dla młodzieży katolickiej zasadniczo szkoły katolickiej.

Zgromadzenie wzywa ludność katolicką całego Śląska do organizowania wieców protestujących w powyższej sprawie.

Wśród podniosłego nastroju zamknął przewodniczący to naprawdę imponujące zebranie, które odbije się niewątpliwie głośnem echem nietylko na Śląsku, lecz również w reszcie Polski.

Przetarg ofertowy.

Starostwo w Cieszynie ogłasza

przetarg ofertowy

na dostawę około 500 (pięćset) tonn ziemniaków jadalnych dla zaopatrzenia najbiedniejszej ludności powiatu cieszyńskiego.

Ziemniaki winny być dostarczone do poszczególnych stacyj kolejowych według planu, podanego do wiadomości oferenta, w stanie zupełnie dojrzałym i zdrowym.

Oferty na conajmniej 500 tonn z podaniem ceny za 1 centnar metryczny (100 kg) loco stacja załadowania, należy składać w zamkniętych kopertach z napisem »Dostawa ziemniaków dla najbiedniejszych« w Starostwie w Cieszynie, pokój Nr. 10 do **dnia 15 października** 1928 roku godzina 12-ta w południe, gdzie też można przejrzeć przed upływem tego terminu szczegółowe warunki dostawy.

W razie przyjęcia oferty, winien odnośny oferent przed podpisaniem umowy o dostawę wykazać się kwitem na złożoną w Kasie Skarbowej w Cieszynie, względnie w Kasie Starostwa w gotówce, w państwowych papierach wartościowych lub w formie listu gwarancyjnego jednego z banków, uznanych przez Ministerstwo Skarbu, kaucję na zabezpieczenie dostawy w wysokości 15 proc. wartości, zatwierdzonej do dostawy ilości ziemniaków.

Starosta w. z.:
(—) Dr. ZAGÓRA.

Naczelny redaktor: **Włodz Jagosz**, Żywiec-Zabłocie. Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie, tel. 205. Red. odpow.: **Józef Kajder**, Żywiec, Komorowskich 60.